



The Holy See

MSZA ŚW. W ŚWIĘTO OFIAROWANIA PAŃSKIEGO

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika św. Piotra
Sobota, 2 lutego 2019 r.*

[Multimedia]

Liturgia ukazuje dziś Jezusa, który *wychodzi na spotkanie ze swoim ludem*. Jest to święto spotkania: nowość Dzieciątka spotyka tradycję świątyni; obietnica znajduje spełnienie; młodzi Maryja i Józef, spotykają starców Symeona i Annę. Krótko mówiąc, gdy Jezus przychodzi, wszystko się spotyka.

Co to nam mówi? Przede wszystkim również my jesteśmy powołani, by przyjąć Jezusa, który przychodzi nam na spotkanie. *Spotkajmy się z Nim*: Bóg życia powinien być spotykany każdego dnia życia; nie od czasu do czasu, ale każdego dnia. Podążanie za Jezusem nie jest decyzją podjętą raz na zawsze, ale jest wyborem codziennym. I Pana nie spotykamy wirtualnie, lecz bezpośrednio, spotykając Go w życiu, w konkretnym życiu. W przeciwnym razie Jezus staje się tylko pięknym wspomnieniem z przeszłości. Kiedy natomiast przyjmujemy Go jako Pana życia, centrum wszystkiego, pulsujące serce wszystkiego, wówczas żyje On i odżywa w nas. I zdarza się także nam to, co wydarzyło się w świątyni: wokół Niego wszystko się spotyka, życie staje się harmonijne. Z Jezusem znajdujemy odwagę, by iść naprzód i siłę, by niezłomnie trwać. Spotkanie z Panem jest źródłem. Dlatego ważne jest powracanie do źródeł: powracanie pamięcią do decydujących spotkań, jakie mieliśmy z Nim, ożywienie pierwszej miłości, być może opisanie naszej historii miłości do Pana. Będzie to dobrze służyło naszemu życiu konsekrowanemu, aby nie stało się *czasem, który mija*, ale by było *czasem spotkania*.

Jeśli przypomnimy sobie tkwiące u podstaw naszego życia spotkanie z Panem, to zdamy sobie sprawę, że nie zrodziło się ono jako prywatna sprawa między nami a Bogiem. Nie, rozkwitło w wierzącym ludzie, obok wielu braci i sióstr, w ściśle określonych czasach i miejscach. Mówi nam o

tym Ewangelia, ukazując, że spotkanie ma miejsce *w ludzie Bożym*, w jego konkretnej historii, w jego żywych tradycjach: w świątyni, zgodnie z Prawem, w klimacie proroctwa, z młodymi i starymi będącymi razem (por. Łk 2, 25-28.34). Podobnie dzieje się także z życiem konsekrowanym: rodzi się i rozkwita w Kościele; jeśli się izoluje - obumiera. Dojrzewa, gdy młodzi i starsi idą razem, gdy młodzi znajdują korzenie, a starsi przyjmują owoce. Natomiast przeżywa stagnację, gdy idziemy samotnie, gdy pozostajemy skoncentrowani na przeszłości lub pędzimy naprzód, aby spróbować przeżyć. Dzisiaj, w święto spotkania, prosimy o łaskę ponownego odkrycia Pana żyjącego w ludzie wierzącym i sprawienie, aby otrzymany charyzmat spotkał się z łaską dnia dzisiejszego.

Ewangelia mówi nam także, iż spotkanie Boga ze swoim ludem ma swój początek i cel. Zaczyna się od *powołania* w świątyni a dochodzi się do *wizji* w świątyni. Mamy podwójne *powołanie*. Pierwsze, „*według Prawa*” (w. 22), jest powołaniem Józefa i Marii, którzy udają się do świątyni, aby dokonać tego, co nakazuje prawo. Tekst podkreśla to niemal jak refren, czterokrotnie (por. wersety 22.23.24.27). Nie jest to przymus: rodzice Jezusa nie idą, bo muszą, lub żeby wypełnić jedynie zewnętrznie zobowiązanie. Idą, by odpowiedzieć na wezwanie Boga. Jest także drugie powołanie, *według Ducha* - to Symeona i Anny. Również ono jest podkreślane z naciskiem: trzy razy, odnośnie do Symeona mowa jest o Duchu Świętym (por. ww. 25.26.27) a kończy z prorokinią Anną, która natchniona chwali Boga (por. w. 38). Dwoje młodych podąża do świątyni będąc wezwanymi przez Prawo; dwoje starszych pobudzonych przez Ducha. Co to podwójne powołanie, Prawa i Ducha, mówi naszemu życiu duchowemu i naszemu życiu konsekrowanemu? Że wszyscy jesteśmy powołani do *podwójnego posłuszeństwa*: wobec prawa - w sensie tego, co nadaje właściwy porządek życiu - i wobec Ducha, który dokonuje w życiu rzeczy nowych. Tak rodzi się spotkanie z Panem: Duch objawia Pana, ale aby Go przyjąć, konieczna jest wierna stałość każdego dnia. Nawet największe charyzmaty, bez uporządkowanego życia, nie przynoszą owocu. Z drugiej strony, najlepsze zasady nie wystarczą bez nowości Ducha: prawo i Duch idą w parze.

Aby lepiej zrozumieć to powołanie, które widzimy dzisiaj w pierwszych dniach życia Jezusa, w świątyni, możemy przejść do początków Jego posługi publicznej w Kanie, gdzie zamienia wodę w wino. Również tam jest wezwanie do posłuszeństwa, gdy Maryja mówi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek [Jezus] wam powie” (J 2, 5). Cokolwiek. A Jezus żąda czegoś szczególnego. Nie czyni natychmiast czego nowego, nie wytwarza z nicości brakującego wina – mógłby to zrobić -, ale prosi o coś konkretnego i wymagającego. Prosi o napełnienie sześciu dużych kamiennych stągwi do rytualnego oczyszczenia, które przypominają o Prawie. Oznaczało to przelewanie ze studni około sześciuset litrów wody: czas i trud, które wydawały się bezużyteczne, ponieważ nie brakowało wody, a wina! A jednak, właśnie z tych dobrze napełnionych stągwi, „aż po brzegi” (w. 7), Jezus czyni nowe wino. Podobnie i dla nas: Bóg wzywa nas, abyśmy się z Nim spotkali poprzez wierność konkretnym rzeczom – Boga spotyka się zawsze w konkrecie: w codziennej modlitwie, Mszy św., spowiedzi, prawdziwej miłości, codziennemu spotkaniu ze Słowem Bożym, bliskości, zwłaszcza wobec potrzebujących, duchowo czy materialnie. To są rzeczy konkretne, jak w życiu konsekrowanym, posłuszeństwo przełożonemu i regułom. Jeśli to prawo

urzeczywistniamy w życiu z miłością – z miłością! -, to pojawia się Duch i przynosi niespodziankę Boga, tak jak w świątyni i w Kanie. Woda codzienności zamienia się w wino nowości, a życie, które zdaje się bardziej ograniczone, staje się w istocie coraz bardziej wolne. Przychodzi mi w tym momencie na pamięć pewna zakonnica, pokorna, która miała szczególny charyzmat bycia blisko księży i seminarzystów. Przedwczoraj został rozpoczęty tu, w diecezji [rzymskiej], jej proces beatyfikacyjny. Prosta zakonnica: nie miała wielkich oświeceń, ale miała mądrość posłuszeństwa, wierności i braku lęku przed nowością. Prośmy Pana, za pośrednictwem s. Bernadetty, aby dał nam wszystkim łaskę, byśmy szli tą drogą.

Spotkanie, zrodzone z powołania osiąga punkt kulminacyjny w *widzeniu*. Symeon mówi: „moje oczy ujrzały Twoje zbawienie” (Łk 2, 30). Widzi Dzieciątko i widzi zbawienie. Nie widzi Mesjasza czyniącego cuda, ale małe dziecko. Nie widzi nic nadzwyczajnego, ale Jezusa z rodzicami, którzy przynoszą do świątyni dwie synogarlice albo dwa młode gołębie, to znaczy najskromniejszą ofiarę (por. w. 24). Symeon widzi prostotę Boga i przyjmuje Jego obecność. Nie szuka czegoś innego, nie żąda i nie chce więcej, wystarcza mu, że widzi Dzieciątko i bierze je w ramiona: „*Nunc dimittis*, teraz pozwól swemu słudze odejść” (por. w. 29). Wystarcza mu Bóg takim, jakim jest. W Nim odnajduje ostateczny sens życia. To jest wizja życia konsekrowanego, wizja prosta i prorocka w jej prostocie, gdzie Pana ma się przed oczyma i w rękach, i nic więcej nie jest potrzebne. On jest życiem, On jest nadzieją, On jest przyszłością. Życie konsekrowane to ta właśnie prorocka wizja w Kościele: to *spojrzenie*, widzące Boga obecnego w świecie, choć wielu nie zdaje sobie z tego sprawy; jest to *głos*, który mówi: „Bóg wystarcza, reszta przemija”; to *uwielbienie* wpływające mimo wszystko, jak to ukazuje prorokini Anna. Była kobietą bardzo starą, która wiele lat przeżyła we wdowieństwie, ale nie była ponura, nostalgiczna, czy skoncentrowana na sobie samej. Wręcz przeciwnie przybywa, chwali Boga i mówi tylko o Nim (por. w. 38). Lubię myśleć, że ta kobieta „plotkowała dobrze” i przeciw złu plotkowania byłaby dobrą patronką naszego nawrócenia, bo chodziła tu i tam, mówiąc tylko: „To ono! To to dziecko! Idźcie je zobaczyć!”. Lubię postrzegać ją w ten sposób, jako kobietę z dzielnicy.

Oto życie konsekrowane: uwielbienie, które daje radość ludowi Bożemu, wizja prorocka, która ukazuje to, co się liczy. Kiedy tak jest, rozkwita i staje się dla wszystkich wezwaniem do walki z przeciętnością: przed spadkami wartości w życiu duchowym, pokusie, by rezygnować z przebywania z Bogiem, przed dostosowaniem się do życia wygodnego i światowego, wobec narzekania – narzekania! -, niezadowolenia i użalania się nad sobą, wobec nawyku „robienia tyle, ile się da” i „zawsze tak było”: to nie są zdania według Boga. Życie konsekrowane nie jest przetrwaniem, nie jest przygotowaniem do „*ars bene moriendi*”: to jest pokusa dnia dzisiejszego wobec spadku powołań. Nie, nie jest przetrwaniem, jest nowym życiem. „Ale... jest nas niewiele” – jest nowym życiem. Jest to żywe *spotkanie* z Panem w Jego ludzie. Jest to *powołanie* do wiernego posłuszeństwa każdego dnia i do niezwykłych niespodzianek Ducha. Jest to *wizja* tego, co warto wziąć w ramiona, by mieć radość: Jezusa.

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana